

Cena „SZKOLNICTWA“
wynosi w miejscu i w pań-
stwie austro-węgierskiem:
rocznie 8 kor. (4 zlr.)
kwartalnie 2 kor. (1 zlr.)
dla zagranicy rocznie
10 koron (5 zlr.)

Numer pojedynczy kosztuje
30 hel. (15 ct.)

Inseraty przyjmuje się za
opłatą po 12 hel. (6 ct.) od
wiersza petitu za każdora-
zowe umieszczenie.

Reklamacye będą uwzględ-
niane do dni 6.

SZKOLNICTWO.

ORGAN NAUCZYCIELI LUDOWYCH.

Wychodzi 5. 15. i 25. każdego miesiąca.

„Wszyscy za jednego; jeden za wszystkich.
Kto nie z nami, ten przeciwko nam“

Redakcyja i Administracyja
w Nowym Sączu
przy ulicy Matejki l. 635.

Względem nadesłanych korespon-
dencyj ścisła dyskretyja.

Prenumeratom udziela
Redakcyja wszelkich infor-
macyj bezpłatnie.

Numery „Szkolnictwa“ od
1. stycznia b. r. mamy w za-
pasie.

Za zmianę adresu
opłaca się 20 ct., które na: eży
uścić równocześnie z przesyłką
prenumeraty.

Przyjaciół naszego pisma upraszamy o rozpowszechnianie „Szkolnictwa“ w jak najszerszych kołach.

*Koledzy i Koleżanki! Przystępujcie jak naj-
lichniej do Towarzystwa naucz. ludowych. W niem
bowiem nasza siła i nasza przyszłość!!*

Od Administracyi.

Staraniem naszym jest, aby „Szkolnictwo“
jak najrychlej zamienić na tygodnik. — Jednajcie
tedy Sz. Koledzy i Koleżanki temu czasop. nowych
prenumeratorów, którzy nadesławszy przedpłatę
kwartalną jeden zlr. otrzymają gratis i franco ka-
lendarz nauczycielski na rok 1897.

Woły robocze.

Któżby nie odgadł, że pod nazwą „wołów ro-
boczych“ rozumieć należy „nauczycieli ludowych“. Nikt
o tem nie wątpi, bo wie, że liczny zastęp tych ludzi,
którym w kraju naszym powierzono kształcenie przy-
szłych jego obywateli upada pod jarzmem nadmiernej
pracy o chłódzie, głódzie i w niewoli — wznawiać tej
kwestyi więc nie potrzebujemy. Dziś mamy tylko za-
miar wspomnieć słów kilka o tych najgrubszych pra-
cownikach, którzy skutkiem przypadkowego zbiegu
okoliczności *więcej* od innych kolegów pracować mu-
szą a *mniejsze* pobierają wynagrodzenie. Mamy tu na
myśli *nauczycieli szkół jednoklasowych*.

Szkoły jednoklasowe u nas (a jest ich w kraju
najwięcej) jest to najwadliwsza w systemie szkolnym
instytucyja. Profanowi zdawaćby się mogło, że szkoła
jedno-klasowa mieści *jedną* klasę, bo to zresztą z sa-
mej nazwy wynika, ale nazwa u nas nigdy w parze
z treścią nie chodzi. W szkołach jednoklasowych są
2, 3, lub 4 klasy czyli stopnie nauki a *nigdy jedna*
i ta tylko między jedno- a więcej-klasową szkołą za-
chodzi różnica, że w tych ostatnich tę samą pracę
wykonuje dwóch, trzech, czterech i więcej nauczycieli
a w pierwszej jeden niewolnik wykonać ją musi.

Plany naukowe, rozróżniając jakieś nonsensowe
„*typy*“ w szkołach ludowych, przepisują niby inny
materiał w szkołach jedno- a więcej-klasowych, ale

w instrukcyi odwołują się ciągle z jednych na dru-
gie, metodyczne postępowanie do jednego sprowa-
dzają wątku i rezultatem jest zawsze ten sam zakres
nauki, bez względu na ilość godzin na nią przerna-
czonych.

Różnica pod tym względem jest także tylko je-
dna a mianowicie: że ten sam materiał naukowy
ma wyczerpać ze skutkiem nauczyciel szkoły jedno-
klasowej w o połowę krótszym czasie, niż nauczyciel
szkoły więcejklasowej. Gdyby skarżył się na krótki
wymiar czasu, to plany powiedzą mu że: „*przy dobrej
woli* nauczyciela wszystko można zrobić“.

Szkoły więcejklasowe mają nadto inne książki
szkolne i dla wielu poszczególnych przedmiotów osobne
podręczniki — szkoły jednoklasowe zaś nie więcej prócz
„Szkółek“ i na ich podstawie ma nauczyciel tego sa-
mego co w tamtych szkołach nauczyć.

Ale nie tylko co do samego sposobu postępo-
wania rozliczne uciążliwości dręczą nauczycieli szkół
jednoklasowych. Uczą oni zwyczajnie od 100 — 300
i więcej dzieci w różnych stopniach, oddziałach i pod-
oddziałach, podczas gdy nauczyciele szkół więcejkla-
sowych prowadzący zazwyczaj jedną klasę mają dzieci
najwyżej 80 a niekiedy ich liczba nie dochodzi nawet
do 20-tu. Nauczyciel szkoły jednoklasowej nie ma
nigdy ani chwili wytchnienia. uczy bowiem równo-
cześnie dwa albo nawet więcej stopni, podczas cichego
zajęcia jednego stopnia pracuje więc z drugim i nauka
u niego zawsze jest głośną, podczas gdy nauczyciel
szkoły więcejklasowej w czasie kaligrafii, rysunków
a szczególnie przy ćwiczeniach pisemnych przynaj-
mniej mówić nie potrzebuje i choć trochę z forsownej
pracy odpocznie. W szkołach więcejklasowych zwy-
czajnie jest nauka jednorazowa a nawet przy dwu-
razowej, na popołudniowe godziny przeznaczają się
przedmioty lżejsze — w jednoklasowych zaś nauczy-
ciel zmęczony kilkogodzinną pracą rano — popołudniu
jeszcze bardziej natężyć się musi, bo ma zwyczajnie
wtedy stopnie najniższe a nauka na nich najwięcej
uwagi potrzebuje i absorbuje siły. Tak samo ma się

rzecz z zadaniami pisemnymi, których nauczyciel szkoły jednoklasowej ma 200 i więcej a ze szkoły więcejklasowej 40 — 80.

Wymiar godzin służbowych nie daje nauczycielowi szkoły jednoklasowej ani jednego wolnego półdzionka w tygodniu, choć ustawa mu go przyznaje, bo wtedy musi prowadzić naukę dopełniającą. Powie może kto, że mu za nią płacą!... A prawda! Ogromne wynagrodzenie — po 12 cnt. za 1 godzinę na tydzień! Czasem mniej jeszcze!

A administracja szkolna co mówi? Nauczyciel szkoły jednoklasowej musi za darmo prowadzić kancelaryę szkolną, w której nieraz do 400 ekshibitów rocznie załatwia — na jego głowie i odpowiedzialności leży frekwencya szkolna, porządek w izbie szkolnej i około budynku, sam troszczyć się musi o obsługę, o opał, o wszelkie przybory. Wszystkie te sprawy dla nauczycieli szkół więcejklasowych są obce. Ale też za to nauczyciel szkoły więcejklasowej bierze rocznie 400—800 złr. a nauczyciel szkoły jednoklasowej aż 300. Uczy zatem po reńskiemu od dziecka rocznie, bo 300 dzieci za 300 złr.

Gdy jeszcze dodamy warunki higieniczne, wśród których nauczyciel szkoły jednoklasowej pracuje, gdy weźmiemy na uwagę, że kilka godzin dziennie spędza wśród zaduchu, w dusznej, ciemnej, często kurnej izbie, to będziemy mieli wierny obraz doli największej liczby galicyjskich pedagogów. A nadmieniać chyba nie potrzebujemy jak zasadniczo różną jest, praca w szkole wiejskiej nad dziećmi, które ani nie wiedzą jak się nazywają, ani mówić, ani obrócić nie umia i bardzo do małych bydlatek są podobne a nad dziećmi miejskimi, które już pewne początki naukowe a w każdym razie dobrewychowanie z domu przynoszą.

I zaiste wydziwić się nie można, jak mogą Władze szkolne tej ogromnej różnicy leżącej między pracą nauczycieli szkoły jednoklasowych nie widzieć i w oceniu pierwszej nie zastosować do niej wynagrodzenia. Jak można bez ustawą wskazanych podstaw kłaść na barki jednakowo kwalifikowanych pracowników tak zasadniczo różne ciężary i tak zasadniczo różne zapewniać im prawa! Wszak tylko przypadek zrzucił, że jeden z nich dostał się do miasta, drugi na wieś.

Tworzenie arystokracji i demokracji w nauczycielstwie ze względu na pracę i płacę, pewnie pomysłnych nie przyniesie rezultatów. Ale o tem pomówimy w innym artykule!

W sprawie polepszenia bytu.

(Dokończenie.)

5. Zarząd. a). Jeżeli w powiecie politycznym znajduje się 15 rzeczywistych członków, to wybiera-

ją oni Wydział powiatowy, a ten: przyjmuje członków, zbiera wszelkie wpłaty na rzecz Towarzystwa przypadające i odsyła do kasy centralnej, rozporządza samoistnie funduszem zapomóg doraźnych (po 30 cnt. od każdego udziału), przedkłada wnioski w sprawie zapomóg stałych, czasowych i ryczałtu pogrzebowego, zwołuje Walne zgrom. powiatowe, które ma skontrolować czynności Wydziału i wybrać na przeciąg lat 6 delegata i jego zastępcę do Rady nadzorczej.

b) Radę nadzorczą składają delegaci wybrani przez członków na przeciąg lat 6. Rada zbiera się raz w rok na zwyczajne zgromadzenie we Lwowie w miesiącu marcu. Na zgromadzeniu tem Rada: sprawdza rachunki i zatwierdza bilans Towarzystwa, uchwała preliminarz na rok następny, wyznacza kwotę dla emerytów, wdów i sierót, rozdziela czysty zysk do przedzielenia między poszczególne fundusze, uchwała stopę, według której ma się obliczać zapomogi stałe, wybiera Wydział centralny i komisję do kontrolowania przedłożonych przez Wydział rachunków, zmienia statut i rozwiązuje Towarzystwo.

c) Wydział centralny składa się z prezesa, dwu zastępców i 9. członków. Reprezentuje on Towarzystwo na zewnątrz. Czynności Wydziału centralnego są następujące: rozstrzyga w razie odwołania się przeciw uchwałom Wydziałów powiatowych i w sprawach wątpliwych, prowadzi wykaz członków i funduszów, zarządza funduszami według uchwał Rady nadzorczej, przyznaje i asygnuje zamogi stałe, doraźne i ryczałt pogrzebowy, orzeka o wykreśleniu restytuej i zawieszeniu praw członka, sprawdza rachunki i wykazy Wydziałów powiatowych, zwołuje Radę nadzorczą i przedkłada szczegółowe sprawozdania z czynności i obrotu funduszów.

Członkowie Wydziału powiatowego, centralnego i Rady nadzorczej spełniają swe obowiązki bezpłatnie; członkom Rady nadzorczej zwraca centralna kasa Towarzystwa koszta dyet i podróży.

d) Przy centralnym Wydziale we Lwowie istnieje biuro administracyjne. Liczbę i płacę tych urzędników oznacza Rada nadzorcza.

6. Zapomogi. a) Zapomogi stałe. Członek, który przez 5 lat należał do Towarzystwa, dostaje w razie nieudolności do dalszej pracy zapomogę stałą. Taką zapomogę dostaje również wdowa po zmarłym członku, który przez 5 lat do Towarzystwa należał. Zapomoga ta wypłaca się w dwu półrocznych ratach, a jej wysokość oblicza się dla członków według tabeli I, dla wdów według tabeli drugiej.

b) Czasowe zapomogi dostają dzieci po zmarłym członku, który przez 5 lat do Tow. należał, aż do ukończonych lat 18. Chłopcy, jeżeli dobrze się uczą, mogą otrzymywać zapomogę aż do ukończonych lat

20. Zapomoga dla dziewcząt ustaje i przed ukończonym 18. rokiem, jeżeli wyjdą za mąż.

c) O wysokości zapomogi doraźniej, którą członek może otrzymać, decyduje Wydział powiatowy a względnie centralny, uwzględnia przy tem stosunki osobiste proszącego i liczbę lat należenia do Towarzystwa.

7. Utrata praw. Jeżeli członek rzeczywisty przez 5 po sobie następujących kwartałów nie płaci deklarowanych wkładek, może być wykluczony z Towarzystwa. Wkładek nie zwraca się w żadnym wypadku.

Jeżeli członek udowodni należycie swe ubóstwo i prosi o to centralny Wydział, może tenże zawiesić prawa członka t. j. będzie on i nadal członkiem nie niszcząc deklarowanych opłat, jednak przy oznaczaniu zapomogi stałej policzą mu się tylko te lata (a względnie ta kwota) w których niszczał wkładki.

9. Wysokość zapomóg. Zapomogi stałe dla członków i wdów, oraz czasowe dla dzieci oblicza się tylko od kwoty rzeczywiście zapłaconych udziałów. Gdy członek po 5 latach należenia do Towarzystwa stanie się nieudolnym do pracy, dostaje roczną zapomogę równającą się 45% zapłaconej przezeń kwoty na udziały. Jeżeli członek należał przez 35 lat do Towarzystwa, otrzymuje zapomogę stałą bez względu na to czy zdrów jeszcze i pełni swe obowiązki. Otrzymuje wtedy rocznie kwotę wynoszącą 60% zapłaconych udziałów, gdyż im dłużej członek do Towarzystwa należy, tem wyższy % dostaje rocznie od swych udziałów tytułem zapomogi stałej.

Na przykładzie da się to lepiej wyjaśnić. Członek, dla którego powyżej obliczaliśmy wkładki, staje się po 5- latach nieudolnym do dalszego zarobkowania. Złożył on na udziały 100 złr. (5 X po 20 złr. rocznie), a dostanie 44 zł. rocznie tytułem zapomogi stałej.

Po 35. latach dostałby on, bez względu na stan zdrowia 360.50 złr. rocznie.

Wdowie i dzieciom po zmarłym członku przysługują taka zapomoga, jaka należałaby się zmarłemu członkowi, gdyby miał przejść w chwili śmierci na emeryturę. Wdowa wraz dziećmi po członku, o którym wyżej wmiankowano, otrzymałaby po 5 latach rocznie 44 złr., — po 25 latach 245 złr., po 35 latach 360.50 złr.

Wdowa bezdzietna pobiera mniej więcej połowę z powyższych kwot; zależy to od stosunku w jakim jej wiek zostaje do wieku męża. Sieroty po członku, którym matka wprzód umarła, lub później je odumiera, otrzymują zapomogę pełną t. j. taką jakaby wypadała dla ojca, gdyby w chwili śmierci miał przejść na emeryturę. Sieroty bez ojca i matki otrzymują po 5 latach 44 złr. rocznie, po 20 latach 191 złr., po 30 latach 301.50 złr.

Wydział powiatowy upoważniony wypłacić w razie śmierci członka natychmiast ryczałt pogrzebowy w kwocie 50 złr.

O ile korzystniejsze jest Towarz. pryw. oficyalistów od towarzystwa asekuracyjnego pobierającego w Austrii najniższe premie wykazuje następująca tabelka:

Mężczyzna przyjęty na członka w 30. roku swego życia:

W Tow. pryw. ofic. za roczną opłatą 30 złr.				W Beamten-Verein za roczną opłatą 29.70 złr.			
po latach należenia	pobiera w razie nieudolności do pracy rocznie złr.	po śmierci członka pobierają		po latach należenia	pobiera w razie nieudolności do pracy rocznie złr.	po śmierci członka pobierają	
		wdowa rocznie złr.	dzieci do 18. a względnie 20. lat złr.			wdowa	dzieci
5	44.—	22.—	22.—	5	56.10	nie	nie
10	90.50	45.50	45.50	10	100.26		
15	139.50	69.75	69.75	15	135.12		
20	191.—	95.50	95.50	20	162.46		
25	245.—	122.50	122.50	25	183.84		
30	301.50	150.75	150.75	30	200.—		
35	360.50	180.25	180.25	35	—		

IV.

W dwu poprzednich rozdziałach podałem historię Tow. pryw. oficyalistów i streściłem obecny jego statut, na zakończenie zaś przedstawię spróbuję jakie widoki na powodzenie miałoby podobne towarzystwo nauczycielskie. Że podobne towarzystwo dla nauczycieli ludowych byłoby bardzo korzystne i że jest potrzebne, o tem świadczy poważna liczba nauczycieli ludowych ubezpieczających się na życie, gdyż są pewni, że urzędowa emerytura nie wystarczy po ich śmierci dla zapewnienia znośnego bytu rodzinie, — oraz fakt, że do dwu towarzystw zapewniających korzyści materialne przystępują chętnie i wkładki płacą nadzwyczaj regularnie. Nauczycieli i nauczycielek stałych jest w Galicyi (r. 1893.) 3.314 i prawie 2.600 tymczasowych. Przypuśćmy, iż tylko nauczyciele stabilizowani przystąpiliby do projektowanego Towarzystwa, to i w tym wypadku miałoby ono o 1.000 członków więcej niż Tow. pryw. oficyalistów. Przy umiejętnej i oszczędnej administracji mogłoby się towarzystwo rozwijać pomyślnie, liczba członków wzrosła mogłaby do 5.000, a roczny przychód do 100.000 złr. Obecnie posiada Tow. pryw. oficyalistów zaledwie 2.284 członków, a wykazuje 69.700 zł. rocznego przychodu. A że przypuszczalna suma przychodu 100.000 zł. nie jest wcale wygórowaną dowodzi tego fakt, że 6% wkładek stale pobieranych od płacy bieżącej nauczycieli ludowych i 2% wkładek od płacy przed stabilizacją pobrane wynosiły 1894. r. 68.732 zł.*), a ponieważ nauczyciele stale mianowani

*) Kalendarz asek-ekonomiczny. 1897. Finause Galicyi. Dr Witołd Lewicki str. 70 i nast.

mogą przy dobrych chęciach odłożyć dla swej rodziny przynajmniej tyle, ile dają na fundusz emerytalny, więc też w najgorszym razie spodziewać się można przychodu 70 — 100.000 złr. rocznie.

Nauczyciel sam zwykle nie widzi emerytury, „ciągnie“ on do ostatka sił i umiera w czynnej służbie. Mowcy pogrzebowi wielbią też takich nauczycieli, podnoszą z naciskiem, że jak żołnierz wytrwał do końca na stanowisku, a poświęciwszy się idei niesienia światła pod niskie strzechy wiejskie pozostał jej wierny usque ad finem. To też z powyżej zacytowanej pracy Witołda Lewickiego dowiadujemy się że byli urzędnicy rad powiatowych pobierają tytułem emerytury 15% (22.000 zł.), z kwoty jaką pobierają nauczyciele ludowi (142.083 zł.) chociaż urzędników rad powiatowych jest zaledwie 6%. — Idealnym jeszcze nazwać można wypadek, gdy zostaje po zmarłym nauczycielu tylko wdowa, gdyż pensja dla niej jest jeszcze dość szczerze wymierzana; najgorzej zaś dzieciom, które utraciły wpierw matkę, gdyż dostają one po 30 a w najlepszym razie 45 złr. rocznie. Towarzystwo zaradziłoby złemu, dzieci bez ojca i matki pozostawione otrzymałyby dwa lub nawet trzykrotnie większą zapomogę z towarzystwa niżli urzędowy datek przeznaczony na ich wychowanie. Doniosłe znaczenie ma również pogrzebowy ryczałt w kwocie 50 złr., której dostaje rodzina zmarłego w krótkiej drodze z funduszków powiatowych.

Układając statut dla podobnego towarzystwa nauczycielskiego prócz zmian mniejszej wagi należałoby zaprowadzić następujące zmiany donioślejszego znaczenia: 1. obniżyć skalę zapomóg stałych, ponieważ i Tow. pryw. ofycjalistów będzie musiało to samo zrobić; 2. nie tworzyć dwu odrębnych funduszków t. j. rezerwowego i żelaznego, lecz jeden rezerwowi, który wzrósł powinien do 1 miliona złr.; 3. udział zwiększyć do 6 złr., lecz nie żądać już opłat na fundusz rezerwowi.

Podając myśl powyższą do wiadomości ogółu nauczycielstwa pragnę, by wzięto ją na zgromadzeniach, jakie b. r. w czasie feryi odbyć się mają, pod obrady i jeżeli większość oświadczy się za nią, przystąpiono jak najprędzej do założenia podobnego towarzystwa.

Wady naszych szkół.

(Ciąg dalszy).

Jeżeli stawianie budynków szkolnych w obecnych warunkach musi pozostać ciężarem gmin, to oczywiście tembardziej konserwacja szkół, usługa szkolna i opał. Już dotąd wymienione zobowiązania są dla ogółu naszej ludności wiejskiej zubożającą i coraz bardziej ubożającą dostatecznym a często nad-

miernem obciążaniem, dołączają się jednak do nich jeszcze szczegółowe t. z. dotacyjne daniny do nich nauczycieli rzekomo dobrowolnie przy fundacjach ofiarowane, nie rzadko przecie pod przymusem moralnym a może czasami i nie bardzo moralnym. Dotacje te powstałe w czasach, gdy ludność sama od siebie utrzymywała swych nauczycieli — przyłączone następnie przy organizacyi do funduszu krajowego, miały wówczas swą rację i potem jeszcze, jak długo gminy miały wpływ pewien na wybór i mianowanie nauczycieli, obecnie gdy są tego pozbawione, specjalnie to przyczynianie się do utrzymania nauczycieli nie zdaje nam się być uzasadnione. Stąd powtarzamy powyżej podniesione pytanie, czyby nie było słuszniej przenieść i rozłożyć te daniny na ogół opodatkowanych?

Wreszcie dodać należy, że na budżet gminny przypada zaopatrywanie szkoły w przybory i środki naukowe, — w które przy obecnym t. z. poglądom nauczaniu każda szkoła dostаточно powinna być zaopatrzona, gdy w rzeczywistości chyba wypadkowo tylko i to w nader ograniczonej ilości się je spotyka, i nie dziwnego, gdyż temu wszystkiemu ludność wiejska poddać nie może.

W takim stanie rzeczy zrozumieć łatwo, jakiej doniosłości jest towarzystwo o celach tych, które założyło sobie Tow. szkoły ludowej: aby ubogim gminom (wieleż jest nie ubogich?) przychodzić z pomocą materyalną przy budowie szkół, przy zaopatrywaniu tychże w środki nauki. Gdyby jednak Towarzystwo miało rozwinąć działalność wydatną, musiałyby rozporządzać znacznie większymi funduszami, czyli inaczej mieć większe u społeczeństwa poparcie, aniżeli dotąd — jak to dzieje się w Czechach, gdzie „Matica skolska“ co roku zbiera krociowe sumy i przeznaczają na cele podobne dla gmin, na ogół bogatszych od naszych. Jednym z najbardziej godnych poparcia jest niezawodnie Towarzystwo szkoły ludowej.

Szkoła wreszcie powinna być o ile możności jak najmniej uciążliwą dla ludności. Może jednak a raczej pewnie dotkliwszą dla ludności a dla szkolnictwa jako takiego szkodliwszą jest uciążliwość, wypływająca z całorocznego przymusu, bo jak wyżej wykazaliśmy, wkracza ona w stosunku ekonomiczne ludności — pozbawiając ją robotnika w porze najpilniejszych robót polnych — względnie zmuszając do wynajęcia, i naraża ją na kary, a z drugiej strony utrudnia równomierne nauczanie (wskutek nieregularnego uczęszczania dzieci do szkoły) i rzuca wreszcie posiew niechęci do nauczyciela i szkoły samej. Zapewne szkoła jest dobrodziejstwem i to wielkiem, które pewnemi ofiarami warto i musi się okupić, ale ostatecznie jest ona dla ludności a nie od-

Wrotnie — ona do stosunków ludności a nie ludność do niej dostosować się winna. Stąd złagodzenie uciążliwości szkoły (z przymusem obecnym związanej) — o czem mówiliśmy — dostosowanie tego przymusu do stosunków wsi jest naszym zdaniem sprawą nader ważną. Jak to zrobić (odnośnie do całorocznego przymusu szkolnego)? W sposób bardzo pojedynczy: Przenieść naukę i ograniczyć ją na te miesiące, w których na wsi roboty polne nie istnieją lub są mniej pilne t. j. na miesiące zimowe i na część miesięcy jesiennych i wiosennych np. od połowy października do maja — a wtedy egzekwować przymus całą surowością. Ale byłoby to nawet zbyt ciężkie, lub wyjątkowo potrzebne. W zimie dziecko młodsze zwłaszcza, do młocki nie nadające się, jest zbyt ciężkie nawet w domu zawadza, dlatego rodzice po prostu prawie gonią je do szkoły, co nauczyciele sami potwierdzić mogą, że szkoły w zimie są przepełnione. W miesiącach końcowych jesieni i początkowych wiosny bywają dzieci jeszcze potrzebne, ale mniej. Lud zaś sam widząc, że szkoła uwzględnia go do możliwych granic, ze swej strony niezawodnie odwzajemniałby się dobrowolnie wysyłaniem dzieci w tym czasie do szkoły. Ustalałaby również — z ustaniem tej uciążliwości — niechęć do szkoły, gdy nie będzie potrzebny karania za nieposyłanie, i powody niechęci do nauczyciela; nauczyciel sam nie byłby między Scyllą a Charybdą — między obowiązkiem wykazywania „opornych“ i ściągania na nich kar — a uwzględnianiem ludności i narażaniem siebie na nagany i kary, jak obecnie. Zdawałoby się, że usunięcie tej uciążliwości — w sposób co dopiero podany — gdy względy pieniężne nie grają tu żadnej roli łatwo mogłoby być spełnione. Niestety wchodzi tu w rachubę nowy czynnik — nieraz trudniejszy do zwalczania, niż brak pieniędzy — jest nim szablony dogmatyczny albo to, co najlepiej oddaje niemiecki wyraz „Zopf“ — uporne, niemal bezmyślne trwanie przy tem, co i jak dotąd bywało. Otóż ten „Zopf“ robi następujące zarzuty: najpierw, że to czas za krótki do uczenia, bo jeśli dziś przy całorocznym trwaniu nauki mówi się o złych wynikach, to cóż będzie, jeśli nauka trwać będzie tylko 7 miesięcy? Ten zarzut sami nauczyciele zbiliby, gdyby mogli otwarcie mówić, potwierdzeniem, że choć obecnie de nomine trwa nauka cały rok, de facto odbywa się naprawdę tylko w miesiącach zimowych. Zaglądajcie do setek szkół wiejskich w naszym kraju i stwierdzicie, ile dzieci bywa o w nich w letnich miesiącach? Zrobić więc to, co ma charakter zwyczaju nielegalnego, legalnem.

(C. d. n.)

Kilka słów o zadaniach domowych na wsi.

W sprawie dla nauczycieli ludowych rzeczywistości bardzo ważnej — czytamy w „Miesięczniku Pedagogicznym“ co następuje:

Chociaż Szanowni Koledzy zapewne w przyjaźniejszych żyćcie stosunkach szkolnych, niż ja w Y. bo wiecie, że w naszej szkole uczęszczanie waha się między 18 a 55% — to może jednak wszyscy przyznacie, że zadania domowe nie mają na wsi tego znaczenia, jakie im władze przypisują. Ja wogóle wątpię, czy przynoszą choćby najmniejszą korzyść.

Weźmy pod uwagę tylko dzieci pilne, któreby zadania domowe chętnie wypracowały. Przecież na wsi bardzo trudno o zeszyty do prac domowych, gdy już i tak dużo jest kłopotu ze sprawianiem niezbędnych zeszytów do zadań szkolnych. A z tabliczki najczęściej nie można odczytać, pomijając już to, że niemożliwy jest na tabliczce przegląd i ocena wszystkich zadań domowych, choćby z jednego tylko miesiąca lub nawet tygodnia. Uczeń, posiadający nawet zeszyt, nie ma w domu atramentu. Górale często i stołu nie mają. Zadanie domowe dziecko powinno napisać kaligraficznie. Lecz ileż ich znajdzie na to czas, n. p. pasterze, służący, zwłaszcza w lecie? W zimie zaś skąd wziąć światła? Od jedynnej szczypty w izbie, albo lampy naftowej nie widać często nawet na stół. O schludny kącik dla piszącego malca też najczęściej trudno. Za miesiąc jest prawie każdy zeszyt do niepoznania zavalany i zatłuszczony. Wzdrygać się trzeba dotknąć go końcami palców.

To są trudności powszechne, ale jeszcze małe. Większe sprawiają sami rodzice. Jeżeli to zadanie rachunkowe, to ojciec praktyczny jeszcze nie wie, ale dla zadania stylistycznego rzadko kto ma wyrozumienie. Często dostają się nauczycielowi przy tej sposobności ładne komplementa w obecności dzieci.

Tyle już przeszkód ma nauczyciel ciągle do zwalczania przy takiej tylko drobnostce, jaką jest zadanie domowe. Ale czyż to już wszystkie? Żeby zaznaczyć w zeszytce domowym postęp w nauce, trzeba dawać dobre zadania. Ale pomimo sumiennego przygotowania w szkole, dziecko musi w domu nad zadaniem jeszcze cokolwiek rozmyślać. Czy jest to jednak możebnem, gdy w izbie wszyscy głośno rozmawiają, gdy rodzeństwo rozespiane krzyczy i t. p.? Dodajmy do tego jeszcze niedbałe uczęszczanie do szkoły, a wszystko to już chyba wystarczy, żeby nauczyciel wkrótce zaniechał daremnych usiłowań.

Ja sam nie miałem dotąd sposobności poznać kolegę ze wsi, któryby zadawał dzieciom piśmienne zadania domowe i dziwił się, że zmuszeni jesteśmy kłamać, pisząc temata z zadań do miesięcznego wyka-

zu. W konferencyi grona nauczycielskiego p. kierownik nie dopuścił nad tem do rozpraw ze względu, że coś podobnego nie opłaciło się w X. Przezorny nasz p. kierownik rozstrzygnął z poważną miną urzędową: „Przepis jest przepisem“.

J. N.

Szkółki dla młodzieży

(dla szkół niższego typu).

Jeżeli dziś ogólnie twierdzą, że nowe książki dla szkół ludowych, celowi swemu i zadaniu nie odpowiadają, to zarzut ów da się w szczególności zastosować do ustępów, traktujących „wiadomości z przyrody“. Przeglądając ustęp po ustępie; zdanie po zdaniu — widzimy wszędzie braki i usterki, nadto poważne i liczne, aby każdego uderzyć nie miały.

Jeżeli po nadto zważymy, że ustępy te, wylamujące się śmiało z pod wszelkich prawideł gramatycznych i ortograficznych, przeznaczone są dla dziatwy do czytania i to umiejętnego czytania — to równocześnie posądzić musimy autorów nowych „Szkółek“ o niezwykle lekoważenie nauki języka, nie chcąc ich dotknąć zarzutem nieznamomości tegoż. Bo proszę kogoś co mam myśleć o zdaniu: „*Gdy byli w wysokości dachu, schody kamienne skończyły się*“, albo znów: „*Często oni tam sprzedawali drób, masło, jaja i prosięta, a natomiast kupowali dla domu sukno na suknię, kawę, cukier, naczynia, szklanki i wogóle to, czego w domu albo we wsi, nie można było zrobić*“.

Ciekawy jestem, jakby się próbował wykręcić nauczyciel, gdyby go uczeń po przeczytaniu ostatniego zdania, zapytał: Proszę Pana, w którym to mieście **robią** *tylko pięknych i dobrych rzeczy, jak figi, pomarańcze, pieprz, herbatę albo kawę?* Czy ma wręcz odpowiedzieć, że autor „Szkółki“ bawiąc na Honolulu, widział takie miasta, czy powinien może zaciągnąć listownej informacyi od autora podręcznika, czy wreszcie przyznać się do swego nieuctwa i niewiadomości? Weźmyż teraz pierwszy lepszy ustęp; przeczytajmy go z uwagą, a następnie porównajmy z każdym następującym. I oto, co nas na wstępie uderzy — iście tandetne opracowanie objętego materiału, rodzaj roboty, wykonanej, jakto mówią — *sobotnym sztychem na niedzielny targ*. Autor omawia jakieś zjawisko czy doświadczenie dorywczo; miesza je po chwili z czemś innym i nie kończąc zaczętego, znów coś nowego dodaje. Po chwili jakby sobie przypomniał, że coś opuścił — uzupełnia go kilku słowami i dalej swoje ciągnie, po to chyba, aby się ponownie poprawiać, niedokończone — uzupełniać i. t. d. bez końca: (*Jeśli przeczytamy w III. Szkółce dwa, tuż po sobie następujące ustępy, 24 p. t. Powietrze i 25 p. t. Wiatr, mamy dokładne potwierdzenie tego, cośmy przed chwilą powiedzieli*).

Być może, że powyższy sposób przedstawiania rzeczy wypływa z litery planu naukowego, dowodzącego, (str. 57) że „nauka wiadomości z dziejów i przyrody ma rozwijać w dzieciach zmysł obserwacji“, ja atoli dla rozwinięcia tego zmysłu, nigdybym się na pobleżne traktowanie przedmiotu nie zgodził.

Niechaj tych kilka słów, co do ogólnych usterek na dziś wystarczy, bo w następnym Nr. „Szkolnictwa“ zajmiemy się nieco treścią poszczególnych ustępów, przeznaczonych do opracowania, przyczem ich stron dodatnich także poruszyć nie omieszkamy.

Sprawy Towarzystwa nauczycieli ludowych.

Dnia 10 b. m. odbyło się posiedzenie Zarządu Tow. naucz. lud. w Nowym Sączu. Główną sprawą porządku dziennego było zastanowienie się nad zwołaniem walnego zjazdu członków, którego od kilku lat domaga się nauczycielstwo całego kraju. Odczytano szereg listów nadesłanych w tej sprawie i w zasadzie uznano potrzebę zwołania takiego zjazdu, że jednak takowy w myśl §. 13. ust. 4. statutu może się odbyć tylko *na mocy wyraźnej uchwały zgromadzenia delegatów*, postanowiono, aby w roku bieżącym ich zgromadzenie zarządzić.

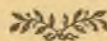
Za koniecznością urzędzenia zgromadzenia delegatów przemawiają nadto rozliczne inne sprawy, czekające ostatniego załatwienia a pod jego kompetencję podpadające, a mianowicie: sprawdzenie rachunków kasowych Towarzystwa, przyjęcie do wiadomości dotychczasowej jego czynności, wybór Zarządu, uchwalenie regulaminu jego działań i t. d.

Po obszernej i ożywionej dyskusyi nad tę kwestyą Zarząd Towarzystwa powziął następującą uchwałę

Uznaje się konieczną potrzebę zwołania w *miesiącu sierpniu b. r. I. zgromadzenia delegatów Towarzystwa do jednego z znaczniejszych miast w kraju i upoważnia prezesa do rozpoczęcia w tym kierunku wstępnych czynności.*

W wykonaniu tejże uchwały postanowiono w najbliższych dniach wyszukać ostatecznie najodpowiedniejszą na ten cel miejscowość w kraju, poczynić starania o wynajęcie stósownej sali i rozesłać zaproszenia, do dotychczasowych członków, którzyby na siebie urząd delegatów przyjąć chcieli i dawali rękojmiej, że na zgromadzenie choć po jednym z każdego powiatu przyjadą.

Dzień i miejsce zgromadzenia podane zostaną do wiadomości członków w najbliższym numerze „Szkolnictwa“.



Wiadomości potoczne.

Od Redakcyi. Z powodu nawału pracy, celem przygotowania materiału obrad na I. zjazd delegatów Towarzystwa nauczycieli ludowych z początkiem przyszłego miesiąca odbyć się mający wyjdzie numer 21. i 22. „Szkolnictwa“ w połączeniu dnia 1. sierpnia b. r.

Na Walny zjazd Towarzystwa Pedagog. wydelegowanym został p. Zygmunt Mayer, sekretarz Towarzystwa. Lud. i Redaktor „Mieszczanina“

Na cele szkolnictwa ludowego odebraliśmy 1 złr 50 ct. jako datek złożony przez pp. Ż. i B. z Rad. . . ; z czego połowę t. j. 75 ct. przeznaczylimy na fundusz posugowy dla dziewcząt sierot po nauczycielach a resztę na fundusz prasowy.

Składki dla ociemniałych kolegów nadesłał p. J. Czeranowicz 50 ct. za sprzedane broszurki p. E. Kacza.

Co to będzie — jak to będzie? Książę Jerzy Czartoryski oświadczył w Zarządzie głównym Tow. Ped., że nie przyjmie więcej wyboru na prezesa a p. Fafara rzekł się kandydatury na zastępstwo jego. Zdaje się że szanowni „macherzy“ w Zarz. Gł. uproszą sobie teraz na prezesa p. Szczepanowskiego, który w ostatniej sesji sejmowej tak bardzo przymilał się dr. Bobrzyńskiemu.

Ustny egzamin dojrzałości w krakowskim seminarium żeńskim odbył się od dnia 21 czerwca do 8 lipca pod przewodnictwem radcy szkolnego M. Zaleskiego. Do egzaminu zgłosiło się 56 uczennic zakładu i 14 eksternistek. Egzamin dojrzałości z odnaczeniem udały: Gajczakówna Stefania, Ginówna Malwina, Godaszewska Zofia, Kaziurkówna Marya, Kondolewiczówna Helena, Krzanowska Marya, Łubkowska Anna, Mardylówna Jadwiga, Pawłowska Zofia, Prysakówna Jadwiga i Szajdzička Zofia. Świadcstwo dojrzałości otrzymały: Bialikiewiczówna Stefania, Bliźnikówna Helena, Chlebińska Marya, Czerwińska Leokadya, Formasówna Wiktorya, Frankówna Aniela, Garbaczewska Celina, Gruszkówna Stefania, Konopczanka Anna, Mackiewiczówna Zofia, Maksónówna Zofia, Misiewiczówna Helena, Nikliborcówna Ludwika, Nowaczyńska Oktawia, Oryszczakówna Stanisława, Pietraszkiewiczówna Jadwiga, Policzekiewiczówna Balbina, Przygodzka Zofia, Pyrkiewiczówna Wiktorya, Skalska Marya, Śliwińska Stanisława, Steinsdorferówna Józefa, Szarkówna Anna, Turchalska Helena, Walczakówna Róża, Waśkowska Felicja, Weinertówna Emilia, Wojciechowska Jadwiga, Zahorska Marya, Zielińska Władysława; eksternistki: Kotlarska Zofia, Kotschówna Jadwiga i Lubomeńska Zofia.

13 uczennicom i 5 eksternistkom pozwolono po prostu po wakacjach jeden przedmiot; 2 uczennice i 6 eksternistek reprobowano na 1 rok.

Piękna uroczystość szkolna. Za staraniem i inicyatywą miejscowego nauczyciela p. Jana Rąba odbył się w wiosce Kielnarowa pod Rzeszowem wieczorek deklamacyjny wokalny na rzecz ubogich uczniów. Dość obszerna sala pałacyku dworskiego przepełniona była publicznością z sąsiedniego miasteczka Tyczyna, która siarczyste biła brawo malcom, a przedział w wieczorku biorącym. Wielce dodatnie wra-

żenie sprawił na obecnych odczyt p. nauczyciela, a szczególnie jego deklamacya pięknie wygłoszona. P. J. Rąb czteroletnim swym pobylem w naszej okolicy przekonał, iż stoi na wyżynie humanitarno-narodowych zasad, to też wyjazd jego napelnia całą okolicę szczerym żalem.

Gimnazjum polskie w Cieszynie. Wpisy do I klasy gimnazjum polskiego w Cieszynie odbywać się będą dnia 14 lipca b. r. od godziny 2—5 po południu, tudzież dnia 15 lipca od godz. 10—12 przed południem. Tegoż dnia po południu o godz. 2. rozpoczną się egzamina wstępne. Po feryach zaś odbywać się będą wpisy do tej klasy dnia 15 września od godz. 8—12 przed południem, a egzamina wstępne tegoż dnia od godz. 2 po południu.

Wpisy uczniów do klasy II. i III. odbywać się będą 17 września od godz. 8—12 przed południem. Egzamina wstępne do klasy II. i III. oraz poprawcze dla klasy II. dnia 17 września od godz. 2 po południu.

Upraszam uprzejmie Szanowne Redakcyje pism polskich o łaskawe powtórzenie niniejszego ogłoszenia.

Parylak Piotr, kierownik.

Wyplął W. Gudzio, były kierownik szkoły w Birczy, o którego śmierci wraz z nauczycielką M. D., donieśliśmy w swoim czasie, wyplął w Ameryce, i osiadł w Nowym-Yorku, skąd pisze rozpaczliwe listy do księży w Stan. Zjednoczonych, prosząc o posadę nauczyciela dla siebie i dla swej żony (?). Gudzio znajduje się w ostatecznej nędzy, i narzeka strasznie na socjalistów, którzy zajęli się nim, gdy miał kilka groszy, a teraz go opuścili zupełnie. Wiadomości te podaje *Polak w Ameryce* Nr. 41 — wychodzący w Buffalo.

Niemiecki „Schulverein“ wydał na cele szkolne od 1880 do 1896 r. 3,309.533 złr. 41 ct. a mianowicie na własne szkoły 1,306.243 złr. 12 ct. na subwencyonowane szkoły 270.542 złr. 31 ct. na własne ogródki freblowskie 413,865 złr. 76 ct. na subwencyonowane ogródki freblowskie 190.718 złr. 18 ct. na własne budynki szkolne 486.634 złr. 47 ct. na subwencyę dla budowy szkół 312.337 złr. 27 ct. oraz na różne zapomogi szkolne 329.193 złr. 30 ct. Zachęcić to powinno do większej ofiarności na cele Towarzystwa „Szkół ludowej“.

Nowela szkolna katolickiego stronnictwa ludowego, dążąca do sklerikalizowania szkoły ludowej, uchyloną została z widowni politycznej wraz ze wszystkimi innymi niezalatwionymi wnioskami przez nagłe zamknięcie sesji Rady państwa, lecz prawdopodobnie tylko na czas krótki. Wytrwali burzyciele obowiązującej ustawy szkolnej ponowią niezawodnie swój wniosek, którem życzylibyśmy w tym razie z głębi serca, by skierowany przeciw niemu został bezwzględny opór wszystkich grup posłów postępowych. Zapowiedziany przez nas o noweli artykuł umieścimy później, jeżeli widmo czarne na nowo się pokaże.

Wybór sześciu delegatów do wiedeńskiej Rady szkolnej okręgowej z pośród nauczycieli ludowych i wydziałowych odbył się dnia 2. b. m., lecz nie wydał stanowczego rezultatu, gdyż tylko jeden kandydat z kuryi nauczycieli wydziałowych uzyskał bezwzględną większość głosów. Ponieważ w kuryi nauczycieli ludowych przyjsię miał do ściślejszego wyboru

także prowizoryczny nauczyciel młodszy, znany p. Aleksander Täubler, a w kurii nauczycieli wydziałowym głósna dyrektorka p. Marya Schwarz, wsteczna większość Rady szkolnej okręgowej przedstawiła dolnorakuskiej Radzie szkolnej krajowej dwa zasadnicze pytania: po pierwsze, czy, tymczasowy nauczyciel młodszy Aleksander Täubler (posiadający patent kwalifikacyjny na nauczyciela rzeczywistego — P. R.), który ma być przyjęty do ścisłego wyboru, jest obieralnym, względnie zaś czy w ogóle tymczasowi nauczyciele młodszy mają bierne prawo wyboru, a po drugie, czy bierne prawo wyboru mają żeńskie sily nauczycielskie.

Na pierwsze pytanie odpowiedziała Rada szkolna krajowa, że w kurii nauczycieli ludowych nie posiadają prawa wyboru ani stały ani tymczasowi młodszy nauczyciele, gdyż ustawa wymienia jako uprawnionych do wyboru tylko nauczycieli i kierowników. Ponieważ zaś w tej kurii wybory odbyły się na podstawie mylnego zastosowania ustawy, przeto są nieprawne i powinny odbyć się na nowo.

Co do pytania drugiego Rada szkolna krajowa przyznała obieralność nauczycielkom, gdyż w ustawie powołanej niema śladu różnicy ze względu na płeć.

Panna Marya Schwarz przyjdzie więc do wyboru ściślejszego i jeżeli zostanie obraną, będzie z rzędu drugim żeńskim członkiem Rady szkolnej okręgowej w Austrii.

Zywe zajęcie w kołach nauczycielskich wywołało umiędzienie całego aktu wyborczego w kurii nauczycieli ludowych. Trafność rozstrzygnięcia tej sprawy przez Radę szkolną krajową podaje w wątpliwości z jednej strony p. Täubler, z drugiej pięciu stałych nauczycieli, którzy z wielkim wysiłkiem osiągnęli względna większość głosów, a obecnie przez umiędzienie wyboru tracą widoki zwycięstwa.

Niezwykła ofiarność. Jednym z wybitnych dowodów żywotności narodu czeskiego jest wielka ofiarność Czechów na cele narodowe. Oto niedawno znowu doniosły dzienniki, że niejaki Fryderyk Schnel, były urzędnik policji rządowej, zmarły w 89. roku życia, zapisał cały majątek swój, wynoszący okragło 200.000 zlr., dla czeskiej „Maticy školskiej“. Nie dosyć na tem, wkrótce potem pojawia się druga, równie radosna dla Czechów wiadomośc, że Dr. F. b. Kadlick byłby adwokat i właściciel cukrowni w Cerekwicy pod Litomyślem, zmarły dnia 27. kwietnia b. r., zapisał okolo 500.000 zlr. dla uniwersytetu czeskiego w Pradze, na cele literackie, artystyczne i narodowo-ekonomiczne. Obydwa przykłady godne rzeczywiście najwyższego uznania i naśladowania, bo bez wysiłków i ofiar nie ma życia, nie ma znaczenia, ani przyszłości!

Przeciw dziczeniu młodzieży. Ministerstwo spraw wewnętrznych wydało do namiestnictw okólnik z dnia 16. marca 1897 r., przez namiestnictwo galicyjskie zakomunikowany starostom wszystkim, w którym podnosi, iż w ostatnich czasach zapomocą pisma i słowa omawiana jest sprawa zaniedbania wychowania młodzieży i pewnego zdziczenia moralnego między dorastającym pokoleniem, szczególnie w wypadkach, gdzie pozbawione jest ono opieki rodzicielskiej. Objaw ten skłania do szukania dróg i środków zaradczych, ażeby zapobiedz niebezpieczeń-

stwu, grożącemu stąd społeczeństwu i państwu. Oto ministerstwo zaleca władzom, ażeby nie umieszczaly niedorostków aresztowanych, lub wysyłanych szpalem razem ze starszymi osobami, które są już zepsute. albowiem takie mieszanie starszych zbrodniarzy z niedorostkami musi za sobą pociągać jak najgorsze dla tych ostatnich następstwa. Dalej ministerstwo zwróciło się do wymienionych władz i wskazało im, ażeby pomagały sądom w wykonywaniu opieki nad małoletnimi i sierotami tak, aby te sądy mogły wykonywać nadzór nietylko nad ich majątkiem, ale także nad moralnem prowadzeniem się i zachowaniem. Polecilo też władzom administracyjnym spostrzeżenia swoje, co do zachowania się sierót i małoletnich, komunikować sądom opiekuńczym, komunikować dalej złe prowadzenie się tychże lub brak nadzoru ze strony opiekunów, ażeby sądy złemu zapobiedz mogły. W tej mierze odnośne rozporządzenie do sądów miało wydać ministerstwo sprawiedliwości. Wreszcie okólnik ministeryalny wezwał władze administracyjne, ażeby objawiły opinie, jakie dalsze środki należałoby przedsięwziąć, ażeby zapobiedz dalszemu dziczeniu młodzieży.

Reumatyzm, gościec, kurcze, suche bóle, influenzy
koi i leczy w zupełności

Sapomenthol

najlepsze nacierania usmierzające, wyrobu Eugeniusza Matuli aptek. w Radomyślu koło Tarnowa.

Cena 70 ct. za stoik.

Dostać można w aptekach: K. Wiszniewskiego w Krakowie ulica Floryańska. Dyonizego Matuli w Podgórzu. Piotra Mikolascha w Lwowie, tudzież wprost u Eugeniusza Matuli w Radomyślu koło Tarnowa.

Mamy jeszcze w zapasie sporą ilość kalendarzy z roku 1897, które corychlej sprzedać pragniemy.

Kalendarz nauczycielski na rok 1897

zawiera w Iszej części: **Kalendarjum; Wykaz dni wolnych od nauki** w ciągu roku szkolnego; **Skorowidz** odsyłania urzędowych pism Zarządów szkół do c. k. Rad Szk. okręg.; **Interesujące daty** statystyczne Europy, Austro-Węgier i Galicyi; **Skład** ministeryum wyznań i oświaty, Rady Szk. krajowej i Komisji egzaminacyjnych; **Spis** inspektorów szk. okręg. — II. Część: **Na Przełomie.** — Na drogach rozstajnych. — Dwa pytania. — Z dziejów niewoli. — Fiat lux! — Chronologiczny przegląd historycznych wypadków z dziejów szkolnictwa ludowego w Galicyi od r. 1889 do r. 1896. — Numer okazowy „Szkoly“. — **Pacierz** galicyjskich nauczycieli. — **Omyłki** druku, wyjęte z roczników „Szkoly“. — **W jaki sposób** może nauczyciel otrzymać wyższe kosztą przeniesienia? — **Bezpłatne** ogłoszenia. — **Domyślniki.** — Część gospodarza.

Cena niżona na 20 ct. z przesyłką pocztową. Każdy nowo przystępujący prenumeratork otrzyma kalendarz powyższy gratis i franco. *Administracya „Szkolnictwa“.*

Do zamiany.

W powiecie dąbrowskim nad Dunajcem i Wisłą przy głównym trakcie jest posada do zamiany. Gleba I. klasy. Szkoła jednoklasowa przy błoniu murowana w bardzo dobrym stanie pod każdym względem. Mały sadek i ogródek warzywny. Pod jednym dachem stajnia, drewnitnia i stodołka nowa, gontem kryta — bardzo piękny budynek. Okolica nadaje się do prowadzenia gospodarstwa, albowiem obszary dworskie wydzierzawiają grunta.

W miejscu dwór, poczta, telegraf, posterunek żandarmerji, sklepy korzenne, etc. Kąpiele dunajcowe!

Reflektanci raczą się zgłosić listownie do S. G. w Dąbrowie p. Zassów ad Czarna.